Opłacone ryczałtowo

Rok III. Tarnów, dnia 24 grudnia 1922 r. Nr. 18.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . . 800 Mk.
Za granicą . . . . . 1500 Mk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 60 Mk.
Cena ogłoszeń:
Cała strona . . . . 40 000 Mk.
Za wiersz pełnowy . . . 200 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Zamordowanie Prezydenta Narutowicza.

Pierwszy prezydent Rzeczpospolitej Gabrjel Narutowicz, wybrany 9 grudnia, został zamordowany dnia 16 grudnia w Warszawie, przy dorocznem otwarciu wystawy sztuk pięknych.

Kule rewolwerowe mordercy przecięły nić żywota pierwszego **Przedstawiciela** Polski zmartwychwstałej, **wybranego na mocy Konstytucji. Mordercą** jest Eligjusz Niewiadomski, artysta malarz, były wysoki **urzędnik** ministerstwa kultury i sztuki, należący do **partji endeckiej.**

Narutowicz zginął, bo miał odwagę przyjąć godność prezydenta wbrew woli mniejszości chjeńskiej..

Pierwszy nowożytny królobójca pochodzi z **prawicy**, z tej prawicy, **która od początku** wskrzeszonej niepodległości wszędzie, na każdym kroku **starała się obniżać powagę** pierwszego przedstawiciela **Polski**, Piłsudskiego, bo nie był „ich naczelnikiem“. — Teraz zamordowano Narutowicza, bo nie był „ich prezydentem“.

Przeżyła Polska 800 lat państwowego bytu. Miała **królów wybieranych** nawet **wbrew woli większości**, a zawsze prawie wbrew woli mniejszości.

Buntowała się szlachta i wzniecała wojny przeciw własnym królom, ale nie znalazła się jednostka, któraby podniosła zbrodniczą dłoń przeciw osobie króla, reprezentującego Majestat Najjaśniejszej Rzeczpospolitej.

Tej chwili smutnej w dziejach doczekaliśmy się dziś w odrodzonej Polsce, reprezentowanej już nie przez królów, ale demokratycznie wybranych prezydentów.

Odezwało się stare **zbrodnicze warcholstwo szlacheckie**, które doprowadziło Polskę do rozbiorów. Prawica chjeńsko-endecka wrzeszczy „nie pozwalam“.

Zaślepieńcy, wychowani na zbrodniczych antypaństwowych artykułach Nowaczyńskich, Strońskich i im podobnych Jawitzów, chwytają za rewolwer i celując, kładą trupem Pierwszego Obywatela, kalają zbrodnią **Majestat Najjaśniejszej Rzeczpospolitej,** hańbią nieskalane dotąd imię Polski.

Dumnym był Naród, chełpił się przed obcymi, że nie ma u siebie królobójców. A dziś zbrodni tej dopuszcza się człowiek, wychowany na ideologji endeckiej i jej służący.

Purpurą krwi naznaczyła prawica na ulicach Warszawy 11 grudnia wybór Pierwszego Prezydenta, a 15 grudnia Jego samego we krwi utopiła.

Kiedy w dniu 14 grudnia przemawiał pos. Daszyński w Sejmie i powiedział słowa zwrócone do prawicy „kto sieje wiatr, zbiera burzę“, odezwały się oklaski na ławach prawicy. **Oni zasiali wiatr, a Polska zbiera dziś burzę.**

Śp. Gabrjel Narutowicz padł jak żołnierz na posterunku w obronie Polski demokratycznej i konstytucyjnej. Cześć jego pamięci!

———:—:———

Szaleńczy i zbrodniczy czyn endecji powinien wreszcie otworzyć oczy wszystkim żywiołom demokratycznym w Polsce na niebezpieczeństwo, jakie ludowi grozi od bloku wstecznictwa. Zamordowali oni po to prezydenta, aby zniszczyć Polskę ludową, narzucić jej na rządców hrabiów i kapitalistów, a lud dalej mordować, — albo w ten sposób, jak zrobili z prezydentem, albo za pomocą praw, względnie bezprawia, jakieby dla ludu zastosowali, gdyby się im władzę udało w swe świętokradzkie i krwią splamione ręce dostać.

Baczność ludu polski! — to, co się obecnie rozgrywa, jest dla was godziną próby, — stanijcie w pogotowiu, gdy nadejdzie godzina walki!...

———:—:———

KOMUNIKAT KLUBU P. S. L.

W poniedziałek 18 b. m. popołudniu odbyło się posiedzenie Zarządu Klubu P. S. L., na którem prezes Witos w krótkiem przemówieniu złożył hołd cieniom zamordowanego prezydenta Rzeczypospolitej p. Narutowicza, — pozatem powzięto jednomyślnie uchwałę następującą:

Zarząd Klubu PSL. wzruszony do głębi, potępia najostrzej skrytobójczy, nieznany w dziejach narodu polskiego zamach, którego ofiarą padł pierwszy prezydent odrodzonego wolnego Państwa Polskiego.

Odpowiedzialność za niewinnie przelaną krew, za podrywanie dobrej sławy narodu polskiego i szkody stąd wynikłe dla państwa spada nietylko na mordercę, lecz i na tych, którzy przygotowali atmosferę zbrodni w opinji publicznej.

Poczem na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Państwo i społeczeństwo polskie znajduje się w ciężkiem położeniu.

Nie trzeba tego stwierdzać — każdemu coraz ciężej i trudniej pchać taczki życia naprzód.

Powody złego położenia również są znane — chodzi o środki zaradcze, jak zapobiedz klęskom, biedzie i nędzy, które trapią kraj i zagrażają istnieniu państwa.

Rad, pouczeń, wskazówek, lekarstw na choroby nasze społeczne czy państwowe, nie brakuje; wiadomo, że najwięcej na świecie lekarzy.

A więc uczciwość, praca, oszczędność, — oto co się najczęściej słyszy i czyta.

Zapewne, te wszystkie i wiele innych cnót musimy w sobie zbudzić i one dopomogą nam do podźwignięcia się z upadku ekonomicznego; wszystkie te cnoty jednak, wszystkie lekarstwa na nic się zdadzą, jeśli nie zapanuje nad niemi **dobra wola.**

Tak właśnie, jak mówi kolenda, która za kilka dni zabrzmi po wszystkich kościołach: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Tego w Polsce brak — stąd wszystko zło.

Pozornie wszystkim stanom i zawodom, wszystkim partjom zależy na dobru Ojczyzny, na sile i potędze państwa — wszyscy uznają konieczność reform, ciężarów, ofiar, na rzecz państwa.

Kasy państwowe puste, trzeba je napełnić przez podatki i pracę, która wytwarza bogactwa.

Któż to ma zrobić?

Czytajcie i słuchajcie, co mówią pisma różnych partji co głoszą ich przywódcy.

Panowie z prawicy — właściciele wielkich obszarów ziemi i lasów — co wciąż deklamują o potrzebie zgody i jedności, bo wszakże wszyscyśmy dzieci jednej Matki-Ojczyzny, — zamknęli lasy przed ludnością wiejską, a że ceny drzewa uniemożliwiają nabycie tegoż, więc — mój miły Boże — ileż to ludzi w Polsce w ten wieczór wigilijny nie ma co i przy czem na wieczerzę ugotować?

U klas posiadających — bez względu na przedmiot posiadania — czy nim będzie ziemia, fabryka, przedsiębiorstwo, czy kapitały, **nie ma dobrej woli,** bo gdyby była, ofiarność na cele publiczne byłaby inną, nie rozkładałoby się daniny na lata, lecz odrazu zapłaciło, skarb państwa zasiliło.

Biada inteligencja na nieład w państwie we wszystkich gałęziach służby państwowej.

A któż ten nieład, nieporządek i bałagan cały wytwarza, jeśli nie ci, co w urzędach siedzą, są wielkimi zwolennikami ósemki, ale dobrej woli spełnienia swego obowiązku jakże wielu nie dostaje?

Chełpi się klasa robotnicza, że ona jest najlepszą bojowniczką o wolną, niepodległą Polskę, a gdyby od przyczynienia godziny pracy zależało uzdrowienie stosunków, ilu dobrowolnie zgodziłoby się na nią?

Również na wsi — a nietylko na wsi, lecz we wszystkich stanach i zawodach — ilu jeszcze jest takich, co uważają, że państwo jest od tego, żeby dawać, nie zaś, by państwu dawać.

Nie piszę aktu oskarżenia, stwierdzam fakt, że chcemy poprawy, ale nie od siebie, — uznajemy ofiary, **ale z cudzej kieszeni,** z cudzego wysiłku.

Brak nam oto dobrej woli służenia Ojczyźnie z całego serca, ze wszystkich sił swoich.

Niechże narodzi się w nas duch miłością Ojczyzny owiany, **dobrą wolą** twardej służby dla państwa wiedziony, — niech się narodzi w pałacu bogacza i w lepiance wyrobnika, a wówczas — jak ongiś nad betlejemską stajenką — nad Polską naszą zajaśnieje gwiazda, zwiastująca dobrą nowinę dla Polski, dla nas i dla przyszłych pokoleń. **Jan Brodacki,** poseł.

—:—:—

Z OPŁATKIEM!

Niewiadomo czy jest w Polsce drugie święto, któreby było więcej milsze i uroczyściej obchodzone, jak Boże Narodzenie.

W tym dniu miłości i pokoju, radości i pojednania, nikną zawiści i swary, miękną jak wosk twarde charaktery i serca, żądne przebaczenia, miłości i pokoju...

„Pokój ludziom dobrej woli" głosił ongiś chór aniołów nad stajenką beltejemską, zwiastując światu narodzenie Mesjasza, — „Pokój ludziom dobrej woli" powtarzają dziś przy stole wigilijnym i opłatku wszyscy — wielcy i mali, panowie i słudzy, starzy i młodzi, — czy jednak naprawdę wszyscy chcą tym pokojem ludzkość uszczęśliwić?

Ileż to biedaków bezdomnych nie będzie miało w ten święty wieczór wigilijny łyżki lepszej ciepłej strawy, — wieleż istot ludzkich zostanie w dniu tym przepełnionych goryczą do świata i ludzi? Ileż dzieci tulić się będzie do wyschłej piersi matki i zimnego pieca — w on dzień święty, — w którym przed dwoma tysiącami lat urodził się Zbawiciel świata nie w pałacu, ale wśród prostaczków-pastuszków!

„Ubogich nas to spotkało
Witać Go przed bogaczami" —

mówią słowa kolendy. Maluczkich Chrystus ukochał — im pierwej przed możnemi i królami błogosławił. — Dziś odbiegła ludzkość od Chrystusa i świętej Jego nauki... Błogosławi się temu, kto... dobrze zapłaci, a następcy Chrystusa pałace i możnych pokochali. — Któżby dziś o szopce i poświęceniu myślał, o naśladowaniu dzieciątka Bożego w ubóstwie i w miłości?

„Pokój ludziom dobrej woli".

Czemuż tak mało tego pokoju. Kiedyż nareszcie głód i chłód ustąpią miejsca dobrej woli, słońcu i ciepłu? Kiedyż zejdą się serca zgorzkniałe i zawistne i otoczą splotem miłosnym? Kiedy ustanie wyzysk, rodzący nienawiść i wojnę? Kiedy?

Czwarte już z rzędu święta Bożego Narodzenia obchodzimy w wolnej Ojczyźnie. Uroczyste są one — jak zawsze — i spokojniejsze od wojennych, ale nie będzie dziś w święty wieczór wigilijny tej radości, co była ongiś przed wojną.

Niby okręt burzą miotany dobiliśmy do portu wol-

ności — coprawda z połamanemi masztami, ale oddychający już pełną piersią, bośmy panami na własnych śmieciach, — my „Królewski szczep piastowy". — I oto upojeni tą wolnością, nie spostrzegamy, że wolność zamieniliśmy w swawolę, — że straszny upiór Polski przedrozbiorowej — nowe warcholstwo, Targowica, lenistwo i inne narodowe wady zagnieździły się w Polsce niby robactwo na ciele chorego!

Każdy we łzach szczęścia witał tę Polskę i nie było ofiary, którejby na jej ołtarzu nie złożył, — a dziś rozpacz chwyta, serce z bolu pęka, że naśladując Niemców i Moskali, sami rwiemy ją na strzępy, plugawimy własne świętości, ołtarze, — krew sobie nawet w walce bratobójczej upuszczamy i zmywamy nią trotoary Warszawy, jakby nam jej jeszcze mało utoczyli wrogowie nieprzejednani? — A zagranica patrzy się na naród polski jak na gromadę kiepskich komedjantów, — my zaś jak szaleńcy tańczymy wśród mieczów, wodzimy się za łby o byle głupstwo.

Niewesołe spędzimy święta.

Braknie nam przy opłatku nietylko tych, co sędziwych lat dożywszy, odeszli w zaświaty, niedoczekawszy drugiej wigilji, — ale także i młodych, co jak dęby zdrowe legli pod ciosem wroga, w obronie Ojczyzny! Nie będzie ich ani przy opłatkach, ani nawet nad mogiłą ich nikt nie zmówi pacierza! Na rubieżach Rzeczypospolitej, daleko, gdzieś na pińskich może błotach padli i tam będą bieleć ich kości.

A jednak... nikt z nas nie żyje dla siebie samego i nikt dla siebie samego nie umiera" — powiada Pismo św. — Oprócz rodziny i miłości macierzyńskiej — są cele nieskończenie większe, a temi są: **społeczeństwo i Ojczyzna**.

To też, choćby wam serca z bolu zamierały, pomnijcie, że dawni Polacy porzucali, gdy było potrzeba, żony, dzieci, ciepło rodzinne i wybranki swego serca, a nie drgnął w ich twarzy ani jeden muskół, choć był to często wyjazd bez powrotu.

Nie czas ratować róż, gdy płoną lasy, — nie czas lać łzy i rozczulać się, gdy stalowej woli i siły potrzeba, — gdy brać się za bary z losem musimy — inaczej ...„rozdziubią nas kruki, wrony".

Dużośmy wycierpieli przez wieki za winy przodków i ojców naszych, — a dziś nie umywajmy także rąk, bo cierpimy znowu, ale za winy przez nas już po części popełniane.

Niechajże przy stole wigilijnym, gdy łamać się będziecie tradycyjnym opłatkiem, — nastąpi prawdziwa zgoda i pojednanie. Niech mocniejszy ustąpi słabszemu, bogacz biedakowi, — jeden drugiego ciężary znośmy w cierpliwości, mrówczej pracy, z największym wysiłkiem woli, wtedy i Chrystus pobłogosławi nam, bo się okażemy godni jego miłości.

„Podnieś rączkę Boże dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą.
. . . .
Domy i majętność całą
i nasze wioski z miastami"...

Takie i tym podobne westchnienia wyrywać się będą w świętą noc wigilijną z tysięcy ust ludu wiejskiego. — I my życzymy wam kochani czytelnicy przy opłatku Błogosławieństwa Bożego, dobrej woli i prawdziwego pokoju. W tym duchu pracujcie jak najusilniej, a chwila wesela okaże się bliska.

M. C.

——o—o——

Zmierzymy siły na zamiary!

Okoliczności, jakie zaszły w Warszawie podczas wyboru i po wyborze prezydenta, a wreszcie jego zamordowanie,dowodzą niezbicie, że Sejm obecny jest wobec tych wszystkich awantur bezsilnym i dziś już można powiedzieć, że na czyny realne i wydatną pracę się nie zdobędzie. Tembardziej po tem Sejmie nie można się spodziewać, że dwie najbardziej piekące kwestje, które nie cierpią zwłoki, rozwiąże i przeprowadzi szybko i pomyślnie, a mianowicie reformę rolną i reformę walutową.

Bo ci, którzy odważyli się znieważyć prawnie i legalnie wybranego prezydenta Narutowicza, a wreszcie zgładzili go ze świata, — ci, co lansują pogłoskami, coby lud powiedział, gdyby zabili naszego prezesa Witosa, — co z miną głupiego franta pytali się, co to jest „Polska Ludowa", — co do ostatniej chwili nie wierzyli w jej powstanie, — ci, co utyli w niewoli i bezprawiu, — ci, co tak sprawnie chadzali w złotych obrożach cesarzy i cara,, — co najżywotniejsze interesa narodu sprzedawali za ochłapy, spadające ze stołów naszych zaborców, — ci, co to wreszcie dzisiaj mają pełną gębę frazesów patrjotycznych, **ci to paraliżują** możność pracy twórczej w Sejmie i niedopuszczą, by postulaty Ludu i Państwa zostały przeprowadzone słusznie i sprawiedliwie! A dlaczego? Dlatego, bo mają patenty na jedynych patrjotów, prawem kaduka zdobyte, bo nikt im ich nie wydał, tylko w siebie i społeczeństwo wmówili, że tylko oni „narodowi demokraci" je posiadają. I za to wmówienie w siebie i społeczeństwo, że tylko oni są prawdziwymi patrjotami, lud polski ma się obejść bez reformy rolnej, ma dalej ginąć w Polsce z nędzy, głodu i chorób epidemicznych, ma dalej za jałmużnę pracować na pańskiem zagonie, by oni patrjoci mogli, wyjechawszy za granicę, należycie reprezentować fantazję „Pana z Polski", grać w karty, pić szampana, chulać z dziewkami i do kraju przywozić na odmianę francuskie, włoskie, czy angielskie choroby.

Co ich może obchodzić reforma walutowa? Ich bankrutów, którzy już w większej części przed wojną siedzieli w rękach żydowskich i tylko czekali na rozkaz: „Fora ze dwora". Chłop bił się na frontach, a im jeńcy wojenni pracowali za darmo na zagonie dworskim, pieniądz spadł, więc psiemi kwotami spłacali długi przedwojenne, a dziś, gdy na majątek pożyczy jeden i drugi po kilkadziesiąt miljonów, to na rok przyszły, gdy metr pszenicy będzie kosztował miljon marek, to lekko długi spłaci, — a co sobie pohulają jeszcze, to ich jest sprawa, a ludowi wara do tego!

Że lud coraz bardziej ubożeje, że lud pracujący nie może dziś żadnego rodzinnego budżetu zrobić i zaczyna nago chodzić, to co ich to obchodzi. — ich patrjotów patentowych!

Chce lud reformy walutowej, niech sobie ją przeprowadzi sam swojem kosztem, ale broń Boże ich tykać! Zresztą na ukojenie pokazują ludowi pijawki, które ten lud ssą, to jest żydów — i pozwolą ludowi dla wylania żółci na „jedną checę" tu i tam, ale broń Boże oni sami nie napędzą żydów pachciarzy ze dworów, bo któż by

im mleko sprzedawał, wieś denuncjował i guziki do portęk w mieście kupował (autentyczne).

Nie napędzą też żydów z dzierżaw, nie odbiorą im rozmaitych składów, bo ktożby potem na miejscu chłopa wyzyskiwał. Zawsze i wszystko żydom sprzedadzą, a nie chłopu, bo im żydzi są pokrewni, gdyż też swojego rodzaju są plutokratami, w których płynie często krew, począwszy od cygańskiej, a skończywszy na bardzo błękitnej.

Zresztą kiedy chłopi chcą mieć Polskę ludową, a nie pańską, to niech się o nią sam lud martwi, — jest motłochu dosyć. Tak myślą!

I tak też lud zrobi! Nikt inny, tylko lud polski pragnął wolnej Polski i wolność Polsce zdobył, w myśl owego zdania, „że wola ludu to wola Boga" i Bóg przez wolę ludu objawił swą wolę i Polskę powołał do życia. To też i przez lud przeprowadzi w Polsce tak reformę rolną, jak i walutową. Nie będzie też Bóg na przeciwników i wrogów tych reform spuszczał ognia siarczystego z nieba, ale przypomni ludowi słowa Ignacego Daszyńskiego, wygłoszone w Sejmie w roku 1919:

„Że nie konwent, nie prawa odebrały szlachcie francuskiej przeważną część ziemi, tylko chłop zabrał sam, spaliwszy pałac".

A jeżeli chłop do dziś dnia tego nie zrobił, to dlatego, bo był święcie przekonany, że konwent i prawo to zrobią!

Jeżeli zaś na prawo, na senatorów, na prezydenta Rzeczpospolitej ,na ukochanego przez chłopów prezesa Witosa organizuje się jawnie zamachy, to chłop w obronie prawa, prezydenta i swego wodza Witosa i w obronie samego siebie przybierze taką postawę twardą i nieustępliwą, że na nic się nie przyda im sprawcom moralnych zamachów nietykalność poselska, stracą i pałac i ziemie, bo kto obiera gwałt i mord jako metodę, musi być przygotowany na taką samą ewentualność.

Potem zaś reforma walutowa nie będzie miała żadnych trudności, chłop dawszy oparcie prawu, napędziwszy wichrzycieli, wziąwszy ziemię, weźmie też wszystkie obowiązki na siebie i postara się w krótkim czasie znieść wszystkie skarby do kasy państwowej, tak swój grosz wdowi, który lud posiada, jak i te, które patentowi patrjoci i arcykatolicy trzymają w ukryciu przed okiem prawa i rządu. Wtedy pieniądz nasz uzyskawszy podstawę złota w kasie państwowej, otrzyma równowagę i uzdrowi stosunki w państwie, na pożytek ludu i tej ukochanej przez nas Rzeczpospolitej.

Wojnicz 26 grudnia 1922. **Wład. Tendera.**

—o—o—

PO ZAMACHU NA PREZYDENTA.

PRZEBIEG ZAMACHU I JEGO SKUTKI.

Przed godziną 12 prezydent Narutowicz przybył do gmachu Filharmonji na otwarcie wystawy sztuk pięknych. Przed przybyciem prezydenta zjawił się Niewiadomski. Wedle zeznań wiarygodnych osób, był bardzo wesoły, spokojny i rozmawiał ze znajomymi. Niewiadomski był znanym endekiem. W robocie endeckiej brał udział od r. 1904 jako współpracownik „Gońca Porannego i Wieczornego", ówczesnego oficjalnego organu endecji.

Prezydent Narutowicz wszedł do pierwszej sali muzealnej, — a wtedy podszedł ku niemu poseł angielski p. Maks Mueller z małżonką i powiedział do prezydenta: „Byłem chory podczas Pańskiej przysięgi, — chciałem Panu złożyć najserdeczniejsze życzenia". Prezydent odpowiedział: „Raczej kondolencję" (współczucie).

W 20 minut po tej rozmowie zbrodnia została dokonaną. Niewiadomski zbliżył się do premiera Nowaka, który postępował za Narutowiczem i z za jego ramienia dał w plecy prezydenta 3 strzały — wszystkie śmiertelne.

Po wystrzale powstało zamieszanie, z którego zbrodniarz chciał skorzystać, aby uciec. Rzucił się w tłum uciekającej publiczności, ale został przychwycony.

Wrażenie w Sejmie.

Wiadomość o zamachu dotarła do Sejmu o 12.30 i wywarła piorunujące wrażenie. Z początku nikt nie chciał wierzyć. W rozmowach w kuloarach wyszło na jaw, że prezydent Narutowicz otrzymał 4 wyroki śmierci.

Zwłoki prezydenta przewieziono o 1.30 do Belwederu. Zwłoki pokryte sztandarem Rzeczpospolitej, przeniesione zostały przez członków domu prezydenta do powozu, poczem w ekorcie szwadronu przybocznego przewiezione zostały do pałacu belwederskiego.

Zgromadzenie Narodowe zbierze się ponownie 20 b. m.

O godzinie 4 rozpoczęło się posiedzenie przewodniczących klubów. **Termin zwołania Zgromadzenia narodowego dla wyboru prezydenta wyznaczono na 20 b. m. o godz. 12 i pół.**

A więc gdy ten numer dojdzie do rąk czytelników, wybór nowego prezydenta będzie faktem dokonanym.

Kto jest morderca prezydenta?

Morderca prezydenta Narutowicza, Eligjusz Niewiadomski, urodził się w roku 1869, szkołę realną ukończył w Warszawie, potem uczęszczał do akademji sztuk pięknych w Petersburgu, którą ukończył w roku 1895, poczem przeniósł się do Paryża i tam malował. Nie posiadając talentu, przerzucił się do krytyki artystycznej i był stałym współpracownikiem endeckiej „Gazety Warszawskiej", w której pisał recenzje z wystaw obrazów i rzeźb. Pozatem wykładał na różnych kursach historję sztuki. Niewiadomski należy do stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Morderca prezydenta Rzeczpospolitej będzie postawiony przed sąd doraźny. Zbrodnia jego — według obowiązujących przepisów prawnych — jest zagrożona karą śmierci.

NOWY RZĄD.

Po wyborze nowego prezydenta, rząd p. Nowaka podał się do dymisji, zaś misję tworzenia nowego gabinetu powierzył śp. prezydent p. Darowskiemu.

Po śmierci prezydenta objął jego funkcje — w myśl przepisów konstytucyjnych marszałek Sejmu p. Rataj — i ten natychmiast powołał nowy rząd, z gen. Sikorskim na czele.

Gabinet ten jest przejściowy i pozaparlamentarny. Nowy gabinet przedstawia się następująco: prezydent ministrów generał dywizji Władysław Sikorski, zdrowie Chodźko, praca i opieka społeczna Darowski, kier. poczt i telegrafów Jan Moszczyński, koleje Marynowski, kier. minist. przemysłu i handlu Strasburger, kier. ministr. rolnictwa Raczyński, skarb Jastrzębski, sprawy zagrani-

czne Aleksander Skrzyński, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworze rumuńskim, roboty publiczne Łopuszański, wojna Sosnkowski, sprawiedliwość Makowski, kier. minist. wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Józef Mikułowski Pomorski.

RZĄD DO SPOŁECZEŃSTWA.

Prezydent ministrów gen. Sikorski wydał następującą odezwę do społeczeństwa:

Polacy! Powołany przez marszałka Sejmu, zastępującego prezydenta Rzeczpospolitej, obejmuję jako karny żołnierz ster rządu w chwili najcięższej, jaką przebywało państwo nasze od chwili swego zmartwychwstania. — Groza bowiem najazdu bolszewickiego, który w roku 1920 stał u wrót stolicy, blednie wobec politycznego mordu, jakiego ofiarą padł pierwszy prezydent Rzeczpospolitej, wobec walk bratobójczych, oraz wobec zamachu na porządek prawny i majestat Rzeczypospolitej. W sławnej bitwie nad Wisłą żołnierz polski nastawiał zewnętrznemu wrogowi swą pierś z wiarą w zwycięstwo słusznej sprawy. Ojczyzna ociekała wówczas krwią, lecz promieniała równocześnie chwałą. Dzisiaj wróg jest niewidzialny i daleko groźniejszy, będzie sięgał po największą świętość narodu, bo niwecząc jego honor i burząc prawo. Dzisiaj zbrodnicze działanie fanatyków okryło nas niesławą, rozkładając siłę wewnętrzną państwa, zwiększając niebezpieczeństwo jego zewnętrzne. Ujmując w takim momencie ster rządu, jestem zdecydowany przeprowadzić z całą bezwzględnością obronę porządku prawnego i spokoju wewnętrznego. Wzywam przytem wszystkich obywateli, którzy dobro sprawy stawiają wyżej ponad prywatę i interesy partyjne, do skupienia się dookoła rządu, który służyć będzie jedynie i wyłącznie zagrożonej Ojczyźnie. Mimo zrozumiałego oburzenia, z jakiem reaguje społeczeństwo na mord na osobie prezydenta Rzeczpospolitej, domagam się od wszystkich bezwzględnego spokoju. Rząd spełni swój obowiązek. Winni skrytobójczego mordu spotkają się z zasłużoną i prawem przewidzianą karą. Równocześnie jednak wszelkie samosądy społeczne, ukrócone będą z całą stanowczością. Mając pełną wiarę w możliwość odwrócenia niebezpieczeństwa, które grozi państwu, oraz niedopuszczenia do zamętów, żądam od Was Polacy w tej ciężkiej chwili poszanowania prawa i posłuchu władzom, jak również karnego oddania się pracy dla Najjaśniejszej Rzeczpospolitej.

Warszawa, dnia 17 grudnia 1922.

Prez. Rady min. Władysł. Sikorski, gen. dyw.

ROZKAZ MIN. WOJNY SOSNKOWSKIEGO DO ARMJI.

Żołnierze! Poraz pierwszy w dziejach Ojczyzny naszej spada na naród plama skrytobójstwa, popełnionego ręką zbrodniczą na uświęconej osobie głowy państwa. Dnia 16 grudnia w południe w Warszawie został zamordowany prezydent Rzeczpospolitej Narutowicz. W tej tragicznej chwili armja pamięta, gdzie jest jej honor i obowiązek, gdzie Ojczyźnie grozi anarchja i wróg czyha na moment tej słabości. Armja zawrze tem silniej swoje szeregi, zachowując spokój, opanowanie nerwów, żelazną dyscyplinę i pełny posłuch dla władz ustanowionych prawami narodu. Ojczyzna może być spokojna, dopóki wojsko zachowa nieskazitelną duszę i nietkniętą moralność. Przetrwa ona wtedy najcięższe czasy. Armja polska chyli czoło przed zwłokami pierwszego obywatela i nieskazitelnego człowieka, który poległ jak żołnierz na najwyższym posterunku państwa. Rozkaz odczytać przed frontem wszystkich podległych oddziałów.

Z powodu zgonu prezydenta Rzeczpospolitej na znak żałoby polecam wywiesić chorągwie o barwach państwowych, opuszczone do połowy masztu.

Wobec śmierci prezydenta nakazuję nałożenie przez oficerów żałoby -- przepaską na lewem ramieniu — na przeciąg 6 tygodni.

OKÓLNIK DO WOJEWODÓW.

Prezydent Rady ministrów i minister spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich wojewodów okólnik treści następującej: Do wszystkich pp. wojewodów i władz im podległych. Przyjmując w obecnym ciężkim okresie ministerstwo spraw wewnętrznych od podległych mi władz i urzędów, żądać stanowczo będę:

1) bezwzględnej karności;

2) szybkości i sprawności w pracy wykluczającej szkodliwy system biurokratyczny;

3) inicjatywy w działaniu, oraz decydowania w przeprowadzeniu zamierzeń;

4) bezwzględnej surowości w stosunku do siebie i podwładnych;

5) jak najdalej posuniętej bezstronności, która wymaga od każdego urzędnika wyrzeczenia się w służbie sympatji i zobowiązań partyjnych.

Dzisiaj każdy urzędnik jest żołnierzem na posterunku. Jedyną sprawą, której służy i broni, jest tylko i wyłącznie interes państwa. Kto nie poczuwa się, ażeby mógł w tych warunkach sprostać obowiązkom, winien bezzwłocznie zgłosić swe ustąpienie, nie czekając, aż go usuną zwierzchnicy. Pp. wojewodów wzywam do ścisłego przestrzegania tych zasad w urzędowaniu, których celem jest utrzymanie praworządności i zupełnego spokoju w kraju.

Warszawa, 17 grudnia 1922.

Min. spraw wewn. gen. Sikorski.

STAN WYJĄTKOWY W WARSZAWIE.

W poniedziałek 18 b. m. ukazał się dziennik ustaw, zawierający uchwałę Rady ministrów, wprowadzającą za zezwoleniem marszałka Sejmu stan wyjątkowy na obszarze stoł. miasta Warszawy.

PIŁSUDSKI SZEFEM SZTABU GENERALNEGO.

„Polska Zbrojna" ogłasza:

Do Pana Marszałka Józefa Piłsudksiego! Uwzględniając zgłoszenie Pana Marszałka, jako oficera armji czynnej, oraz zakomunikowane mi postanowienie Pana Marszałka poświęcenia się pracy wojskowej, powołuję Pana w porozumieniu z Radą ministrów czasowo na stanowisko szefa sztabu generalnego.

Sosnkowski, min. spraw wojsk., gen. dyw.

——0—0——

Czy zapłaciłeś już prenumeratę na rok 1923, która kosztuje kwartalnie tylko 800 Mkp.! Jeśli nie — to uczyń to natychmiast, a spełnisz zadanie prawdziwego obywatela ludowca!

Każdy prawy ludowiec, wyznawca naszej idei, powinien silnie zaagitować podczas świąt, aby „Lud Polski" trafił pod każdą wiejską strzechę!

Kto zjedna co najmniej 10 prenumeratorów podczas świąt i poszle za nich wszystkich prenumeratę 8.000 Mkp., temu będziemy przez kwartał posyłać nasze pismo zupełnie za darmo!

——:——:——

Co może poprawić naszą dolę?

Nauka i wydatna praca organizacyjna na polu politycznem i gospodarczem — oto klucze do tej skrzyni, zwanej dobrobytem i szczęściem — oto droga do poprawienia doli mas włościańskich.

Czy trzeba do tego jakichś nadludzkich, herkulesowych wysiłków? Wcale nie! Trochę dobrej i równocześnie silnej woli, trochę więcej zrozumienia, że zło wtedy się zwycięży, gdy się go weźmie za bary i z nim się walczy, a nie poddaje, — a do celu się dojdzie! Do celu, do zwycięstwa, do pokonania silnego wroga nie powinno się iść nigdy w pojedynkę, tylko zawsze razem — i zawsze z myślą o bliźnich, a nietylko o sobie.

Choćbyś ty sam był najbogatszy i najlepiej ci się powodziło, a wokoło siebie masz samą nędzę i biedotę, — jeśli zamiast bitych dróg i gościńców masz przed domem pełno błota, w którem toną ci konie, a wozy się łamią, już przez to samo nie będziesz szczęśliwy. — Mam tu na myśli i tych ,co się dali przy wyborach kupić endekom, klerykałom i socjalistom! Czy dużo na tem zyskali? Czy będą może bogatsi, więcej syci i zadowoleni od drugich, którzy nic nie wzięli, — ale za to sumienie swoje mają czyste i spokojne? Napewno nie! Może chwiliwo poprawili swą dolę — ale jeśli pomogli do zwycięstwa wrogom ludu, to się ani spostrzegą, jak ci wrogowie straty na wyborach napewno sobie powetują. — A na kimże? Oczywiście na chłopie! Czy oni bowiem co dali kiedy ludowi za darmo? A jeśli dali, czy nie wzięli od tego chłopa dziesięciokroć więcej?

Gdybyśmy to dobrze zrozumieli — nie znalazłby się w Polsce ani jeden chłop, któryby pańskim czy księżym stronnictwom głos oddał!

A dlaczego nie wszyscy to rozumią? Bo mało czytają i mało się uczą! Gdyby w każdej wsi, w każdym domu chłopskim była gazeta nawskróś ludowa, jakiemi są „Piast“ lub „Lud Polski“, — gdyby lud to wchłaniał w siebie, co mu te gazety podają, — gdyby on nietylko czytał, ale i rozmyślał nad tem, co przeczytał, — gdyby znał te ciężkie przejścia i chwile, jakie pierwsi przywódcy ludowi przechodzili, zanim wywalczyli chłopu te zdobycze polityczne, jakie on dziś, chociaż jeszcze w małym stopniu posiada, toby napewno na endeckie czy klerykalne plewy nie poszli.

Chłopi nietylko mało czytają, nietylko nie chcą wiedzieć, komu winni swą niedolę i jak się zabrać do tępienia złego, — ale także nie chcą się organizować, a już o wkładkach dla stronnictwa ani mowy niema. — Dużoby się chciało od stronnictwa brać i korzystać, — dużo jest narzekania, że stronnictwo tego lub owego nie zrobiło, — ale gdyby na przeprowadzenie jakiejś roboty stronnictwo zażądało ofiar pieniężnych, każdy wzruszy ramionami i pyta się naprzód siebie, a potem drugich: A co ja z tego będę miał? — Panowie i księża o to się wcale nie pytają, ale dają czasem więcej, niż się od nich żąda — i jakoś dobrze na tem wychodzą, a gdyby co miesiąc były wybory, toby oni co miesiąc łożyli wielkie sumy i coraz to więcej na swoje stronnictwo, — bo wiedzą, że im się to wróci...

Gdyby tak każdy chłop dał tylko rocznie 100 marek na cele stronnictwa, stworzyłby się fundusz wielomiljardowy. Stronnictwo mogłoby wtedy utrzymać więcej pracowników. wydawać taniej pisma. zakładać bibljoteki włościańskie, urządzać kursa polityczne, gospodarcze i handlowe, dawać inicjatywę do zakładania spółek wszelkiego rodzaju, urządzać odczyty i t. d.

Gdyby w każdej chałupie prenumerowano „Piasta“ lub „Lud Polski“, liczyłyby wtedy te pisma po kilka miljonów czytelników i mogłyby przy wielkim nakładzie dawać więcej stron druku, więcej interesujących artykułów, powieści, obrazków i t p. — Czy o to tak trudno? Trudno o chęci, ale nie o przeprowadzenie dzieła!

Prawi ludowcy powinni sobie wziąć za święty obowiązek i dołożyć wszelkich starań,aby czytelnictwo gazet ludowych wzrastało i spotężniało.

Czas na czytanie gazety zawsze się znajdzie, bo przychodzi ona na niedzielę, a więc na dzień, w którym się nikt nie wymówi, że czasu na czytanie niema. Wszak tyle drogiego czasu traci się na obmówkach, bajkach i bajeczkach, wskutek czego nieraz się trzeba i o adwokata ocierać i pieniądze tracić, a czy to nie lepiej wyzyskać niedzielę na naukę, dysputy polityczne i inne pożyteczne rozprawy, niż na obmowy i plotki?

Młodzież pokończyła szkoły ludowe i odtąd nie bierze książki do ręki. Co się nauczyła, zapomni niebawem, a rodzicom też nie zawsze pilno swe dzieci do oświaty i czytania zachęcić. Są nawet i tacy rodzice, którzy radzi widzą syna lub córeczkę stojących godzinę przy lustrze, pięknie tańczących czasem i pijących — i wcale to nie nazywają marnowaniem czasu lub pieniędzy, — ale gazet czytać, na odczyty uczęszczać, do Koła młodzieży należeć -— uważają jeśli już nie za zbrodnię, to w każdym razie i nie za zasługę, a bardzo często za grzech nie do darowania. — I co z takiej młodzieży będzie? Jacyż z niej obywatele i obywatelki wyrosną, jeżeli ją się w ten sposób będzie wychowywać? Będą z niej napewno nie rycerze, nie bojownicy, ale skurczeni przed każdym pisarczykiem i wikarym „chłopki poczciwe“, którzy znowu dadzą głos na obszarnika, księdza, nawet żyda, — słowem na tego, kto im będzie schlebiał i obiecywał — a nie na chłopskiego kandydata.

Niechże więc czytelnicy zabiorą się do pracy, niechże każdy z was zyska choć jednego prenumeratora — niech popracuje w swojej okolicy nad zjednywaniem czytelników, założeniem organizacji, niech sam wczas prenumeratę zapłaci i wkładkę do organizacji PSL., jeśli taka już istnieje, a jak jej niema, to ją trzeba założyć. Jeśli nie umiecie sami tego zrobić, to trzeba napisać do Redakcji „Piasta“ albo „Ludu Polskiego“, a prelegenci przyjadą i rozpoczętej pracy dokończą!

Pamiętajmy: oświata, nauka, organizacja to klucze do szczęścia, dobrobytu, podniesienia mas włościańskich i zwycięstwa ludu.

Ignacy Franczyk, chłop z Sądeckiego.

—o—o—

Rok nowy już jest za pasem, a wielu czytelników nie odnowiło jeszcze prenumeraty! Czy wam tak ciężko zapłacić owe 800 marek? Ależ 800 marek to paczka kiepskiego tytoniu, albo 5 jajek, 3 szklanki piwa, 4 kieliszki wódki! Za pół godziny stracisz bracie-chłopie 800 marek, a żałujesz na gazetę, która cię broni, informuje, jest twoim orędownikiem, przyjacielem, doradcą! Nadsyłajcie więc prenumeratę.

Pierwsza wizyta w Ministerstwie.

J. Św., syn chłopski z pod Zakliczyna, walcząc w r. 1920 jako ochotnik przeciwko bolszewikom, dostał się do niewoli, — a obecnie znajduje się w Moskwie, w więzieniu sokolnickiem za rzekomą propagandę antibolszewicką.

Na prośbę ojca tegoż, udałem się do departamentu konsularnego ministerstwa spraw zagranicznych (który co tygodnia wysyła kurjera do poselstwa naszego w Moskwie), ażeby spowodować interwencję owego poselstwa u władz bolszewickich na rzecz uwięzionego.

Wchodzę do dużej sali, w której w otoczeniu około 20 panien urzęduje szef departamentu, staruszek hr. N.

Przedstawiam krótko sprawę i proszę o ujęcie się za obywatelem państwa polskiego, co jest obowiązkiem ministerstwa.

Pan hrabia w odpowiedzi każe wnieść podanie na stemplu.

Proszę, żeby w kilku słowach kazał którejś panience zanotować o co chodzi, — sprawa jest pilną, bo wszak bolszewicy mogą tymczasem zasądzić uwięzionego na śmierć i wyrok wykonać.

Mimo tłumaczenia mego, że chodzi tu o krótką notatkę, którą mogę sam na poczekaniu napisać, nie chciał się zmiękczyć, — żądając bezwarunkowo podania na stemplu.

Pisząc owo podanie, przypomniałem sobie następującą anegdotkę:

Przez las idą urzędnik angielski, francuski i austrjacki, — spostrzegają wisielca.

Anglik biegnie przeciąć sznur, Francuz spieszy po lekarza, — urzędnik austrjacki wstrzymuje ich energicznem: „Halt! zuerst Protokoll"! — „Stać najpierw spiszmy protokół".

Równocześnie zabiera się do szczegółowego opisu drzewa, sznura i wisielca.

To było przekleństwem Austrji — owe protokoły i podania. Wszystko musiało być wnoszone na piśmie, za stemplem.

Ten austrjacki biurokratyzm, który przyspieszył rozkład monarchji austrjacko- węgierskiej, — tylko w daleko wyższym stopniu, — zakorzenił się w naszych centralnych i niższych władzach i urzędach, — wyrządził państwu i społeczeństwu wiele szkody i w ich interesie co rychlej musi być usunięty.

Jan Brodacki, poseł.

—o—o—

Gdy gwiazda się ukaże...

Kiedy przed kilkunastu wiekami zabłysła gwiazda nad Betlejem, zwiastując przyjście na świat Mesjasza, który miał głosić na ziemi Królestwo Boże i zakon Miłości, Prawdy i Braterstwa, wtedy ubodzy pastuszkowie poznali Go i przybyli pokłonić się Jemu, „Dzieciątku zawiniętemu w pieluszki i położonemu w żłobie".

A potem Mędrcy i Królowie z dalekiego wschodu na wielbłądach przybyli, oddali pokłon i cześć nowonarodzonemu królowi i panu nad pany.

Nie chcieli Go poznać „uczeni w piśmie" faryzeusze i arcykapłani świątyni Salomona, choć nad ziemią Judei płonęła wielkiem światłem gwiazda, znak Nowej Prawdy i Nowego Zakonu, Braterstwa i Równości ludzi.

Dwa tysiące lat od czasu tego dobiega, a jakże daleka jest jeszcze ludzkość od wykonania tego Nowego Zakonu, który miał przynieść pokój, miłość i królestwo Boże na ziemi!

Co roku rozpamiętywa świat chrześcijański ową świętą noc, a niezgoda trwa, człowiek człowiekowi staje się wilkiem, krew się wciąż leje i plami Matkę-Ziemię, Matkę-Ojczyznę.

Jednak idzie naprzód ludzkość ku nowym ideałom, idzie też naprzód i lud polski ku poznaniu prawdy, podnosi się człowiek ku Bogu, a niedługo przyjdzie dzień upragniony, zwiastowany przez gwiazdę Betlejemską, dzień „Pokoju ludziom dobrej woli" i królestwa Bożego na ziemi.

Uderzmy w czynów stal — bracia włościanie! — ile mocy nam starczy, by jak najprędzej złamać królestwo ciemnoty, barbarzyństwa i wstecznictwa! Prośmy także Boga, aby gwiazda Wigilijna oświeciła w Polsce nietylko prostaczków, ale i „uczonych w piśmie" i faryzeuszy, aby poznali niefałszowaną prawdę, którą głosił Bóg-Człowiek. Wtedy przyjdzie na ziemię Królestwo Boże.

W Tarnowie 20 grudnia 1922. **W. T.**

—o—o—

Nie wiem dlaczego?

Słońce nam jasne blaskiem zaświeciło.
Ciepła i światła użyczyło swego;
Było nam błogo w Ojczyźnie i miło,
A dziś się zciemnia — lecz nie wiem dlaczego?

Były dni grozy, ciężkie dni lipcowe —
I został skrawek z kraju ojczystego;
Lecz fundamenty budowano zdrowe,
A dziś ruina — lecz nie wiem dlaczego?

Byliśmy w domu, bez dachu, żywności,
Mieliśmy wojny, wewnątrz wroga złego;
Było nam błogo w Ojczyźnie i miło,
A dziś się zciemnia — lecz nie wiem dlaczego?

Były dni pracy i nadludzkich zmagań
Dni czynu, zgody i wiele dobrego;
Dni jasnej myśli, wysiłku, nie wahań,
A dziś to rozpacz — lecz nie wiem dlaczego?

Czy nam już słońce swoją twarz zakryje?
Czy dalej mamy kopać grób niewoli?
Czy naród w sobie już siły nie czuje,
Aby się wyrwać z tej nieszczęsnej doli?!

Hej Ludu pracy! Słonko twarz ukaże,
Wiosna wymarzona zabłyśnie nam miła,
Znikną Ludu katy i Polski zbrodniarze,
Lecz zrozum nareszcie, że... w **jedności siła!!!**

Drewniany F.

—oo—

Przeżywamy moment kulminacyjny. Obecny kurs naszej marki nie pozostaje w żadnym zdrowym stosunku do przyrodzonych bogactw Polski. W tej chwili przejściowej, gdy wobec chaosu ekonomicznego w rolnictwie, handlu i przemyśle niepodobna marzyć o jakiejkolwiek równowadze budżetu państwowego, — jedynym sposobem wyjścia z sytuacji jest umieszczenie ilości marek w POŻYCZCE ZŁOTEJ.

Wszyscy Obywatele muszą stanąć do pospolitego ruszenia pieniężnego, jeśli chcą zabezpieczyć państwu trwałe warunki rozwoju, a sobie korzyści, jakie z uregulowania waluty płynąć będą.

—o—o—

„Ludowcy idą z żydami i Niemcami".

Poniższy artykuł był napisany zaraz po wyborach prezydenta, lecz przyszedł spóźniony. Drukujemy go jednak, ponieważ oświetla jasno stanowisko PSL. (Redakcja).

Takie i gorsze zarzuty i wyzwiska od pachołków żydowskich, zdrajców Ojczyzny i t. d. rzuca na ludowców prasa prawicowa za to, że Klub ludowy w piątem głosowaniu, dopomógł do zwycięstwa Narutowicza, kandydata Wyzwolenia nad jaśnie wielmożnym Maurycym hr. Zamoyskim, kandydatem ósemki.

Trzeba, by lud, by społeczeństwo poznało prawdę. Klub ludowy postawił kandydaturę St. Wojciechowskiego, byłego ministra spraw wewnętrznych, człowieka bezwzględnie uczciwego, mądrego, o prawdziwie demokratycznych, postępowych zasadach, który w pierwszem głosowaniu uzyskał 105 głosów, a Narutowicz tylko 62. Blok mniejszości narodowych wysunął kandydaturę prof. Bode Courtenaja, a gdy ten przy trzeciem głosowaniu przepadł, rzuciła głosy na Narutowicza, który w ten sposób w trzecim głosowaniu uzyskał 158 głosów, zaś Wojciechowski 150 głosów.

Chodziło o to, kto ma przyjść do ściślejszego głosowania — Narutowicz czy Wojciechowski — i wówczas w czwartem głosowaniu Chjena rzuciła kilka swoich głosów na Narutowicza i w ten sposób Narutowicz uzyskał 171 głosów, Wojciechowski 146, Zamoyski miał 224, — wobec czego Wojciechowski odpadł, a ostateczne głosowanie miało rozstrzygnąć między Zamoyskim a Narutowiczem, — między największym obszarnikiem i wstecznikiem w Polsce, a człowiekiem wielkiej zasługi na polu naukowem, znanym w całym świecie ze swych prac, a przytem z tego, że był szczerym demokratą.

Iść za Zamoyskim, znaczyło oddać rządy w Polsce magnatom, którzy już raz państwo zgubili, — cofnąć wstecz ruch ludowy, który wśród tylu walk ciężkich rozwinął się, przekreślić, podeptać samego siebie, skazać na rolę sługusa, fornala na folwarku wielkopańskim.

Postawić w tych czasach kandydaturę hr. Zamoyskiego, to zaiste krótkowidztwo, ślepota, albo prowokacja ludu.

Przez głosowanie za Narutowiczem wcale z żydami i Niemcami nie poszliśmy i nie pójdziemy. Nie chodziło nam specjalnie o Narutowicza, nie pozwolimy jednak nigdy i nikomu, żeby pod pozorem ratowania państwa i Ojczyzny, ratowano dobra obszarników, przywileje garstki, a ogromne masy ludu pracującego na wsi i w mieście, fundament i podwalina państwa, w nędzy i poniewierce bez końca pędziły życie.

—oo—

Kto jest panem, a kto chamem...

Utarł się u nas zwyczaj, zwłaszcza u inteligencji miejskiej, że pierwszy lepszy gryzipiórko, nawet lada obdartus, poważa się nazywać chłopa chamem. Jeżeli zaś coś jest pochodzenia chłopskiego, nazywa się chamskiem. Na ten to właśnie ciekawy temat chcemy słów kilka napisać o t. zw. chamstwie i t. zw. inteligencji.

Słowo „Cham" pochodzi od imienia syna Noego, Chama. (Noe, jak wiemy, podczas potopu przebywał w arce). Gdy pewnego razu Noe, pracując w swej winnicy, podchmielił sobie winem, syn jego Cham zaczął się naśmiewać i wydrwiwać z niego. Za to Noe, gdy wytrzeźwiał i z rozsądkiem sprawę rozpatrzył, przeklął go z całem pokoleniem. — Rozumie się, że Cham postąpił brutalnie wobec ojca i na karę zasłużył.

Stąd poszło, że każdego, kto się brutalnie zachowuje i wogóle nie umie się przyzwoicie zachować, nazywano „chamem".

Ze zaś to obelżywe słowo przygnęło i do naszego chłopa, nic w tem dziwnego. Za czasów pańszczyzny chłop był naumyślne trzymany w ciemnocie i nie miał przez to żadnej ogłady, nie umiał się też odpowiednio zachowywać. Zasługiwał niejako na tę nazwę wobec wyrobionej więcej szlachty, która się jakby mianowała pochodzącą od Jafeta, — chłopu przypisywała pochodzenie od Chama, a żydom od Sema.

Dziś chamem nazywamy każdego człowieka, który postępuje brutalnie, nieobyczajnie, i gburowato. Może to być hrabia i ksiądz nawet; niema różnicy. Widzimy przecież wielu takich ludzi, którzy w tużurkach i futrach chodzą, a ubliżają bliźnim, są bezczelni, obłudni, skorzy do awantury o byle głupstwo, nie umieją uszanować słabszego (naprzykła kobiet), są niechlujni i brzydalc. To są właśnie chamy.

Ten też właśnie jest chamem, kto pracowitego, uczciwego i spokojnego chłopa nazywa chamem. Przeważnie dziś tak się zdarza, że ci, co drugich nazywają chamami, sami są jeszcze większymi chamami, tylko nie widzą tego w swej pysze i zarozumiałości.

Dzięki Bogu, lud nasz wiejski przetarł się już tu i ówdzie po świecie, przyjmuje do serca promienie oświaty i wie dobrze, co to jest grzeczność, uprzejmość, miłość bliźniego, poszanowanie i czystość. I bodaj czy nie jest już ze swemi spracowanemi dłońmi większym panem, niż te wymuskane chamy.

—oo—

Z powiatów i gmin.

Chełmiec Polski, pow. Nowy Sącz.

Jakiemi metodami wojuje SKL., wykazał już niejednokrotnie „Lud polski". W Chełmcu polskim pod Nowym Sączem zdarzył się wypadek, który znowu można zaliczyć do wieńca łajdactw tego stronnictwa.

Dnia 29 listopada odbywało się u byłego posła ze SKL. Majchra wesele, na które sprosił wielu gości, oczywiście samych filarów tego stronnictwa, którzy też chcąc uczcić pana posła i upamiętnić ten uroczysty dzień, postanowili po dobrym napitku zemścić się na ludowcach.

W tym celu dobrze podchmieleni i zagrzani przez pana posła, wyruszyli pod dowództwem niejakiego Wojnara i Jasińskiego z pałkami w ręku do lokalu Kółka rolniczego, do którego przemocą wtargnęli i natychmiast dali upust swej nienawiści do ludowców, rozbijając głowę kierownikowi sklepu Kółka roln. i sklepikarzowi, oraz niszcząc równocześnie całe urządzenie sklepu. Dodać należy, że obydwaj napadnięci to dzielni ludowcy, którzy byli solą w oku eksposła Majchra. Napadu zaś dokonano dlatego, bo Kółko roln. jest placówką, założoną przez ludowców, które p. poseł starał się wszelkimi sposobami zniszczyć, co mu się jednak nie udało. Zresztą jemu się nigdy nic jeszcze nie udało.

Niechże się teraz wszyscy przekonają, kto to są ci niby katolicy, którzy aby swoje plany przeprowadzić, nie wahają się nawet niewygodnych sobie ludzi mordować, ale za to zawsze mają na ustach „Boga i Ojczyznę", oraz katolicką Polskę.

Widocznie takie postępowanie także należy do przykazań katolicko-ludowych i zapewne do ich programu, a kto się do nich zapisze, ten może spokojnie mordować i rozgrzeszenie dostanie prędzej, jak za głosowanie na jedynkę.

Niestety, są jeszcze ludzie na tyle naiwni, że dali się uwieść tym faryzeuszom i rozbijaczom chłopów i dali na 12 swe głosy! Może nareszcie teraz otworzą się im oczy, gdy zobaczą, gdzie ich ta szajka prowadzi, a wtedy musi przyjść sąd ludu, który zmiecie tę chołotę z widowni życia politycznego raz na zawsze.

Jasiek z Grodziska.

Miękisz nowy koło Jarosławia.

Na północny wschód, w odległości 3 mil od Jarosławia, leży wioska Miękisz nowy, która w czasie bitwy w r. 1915 została zupełnie spalona. Obecnie częściowo odbudowana. Jest nas tu Polaków 35%, 400 dusz polskich, przeważnei ubogich. Garnęliśmy się już przed wojną do oświaty. Pracowaliśmy na polu oświatowym i społecznym. Wojna przerwała dobre początki. Po powrocie mężczyzn z wojny rozpoczęliśmy na nowo skupianie się i ożywiliśmy Kółko rolnicze, czytelnię, założyliśmy gminną Radę ludową i t. d.

Owocnej działalności rozwinąć nie możemy, bo brak lokalu na zebrania. Aby więc temu zaradzić, postanowiliśmy na zebraniu w dniu 5 maja 1921 wybudować polski dom ludowy, pierwszy na wschodnią Małopolskę, im. prezesa W. Witosa, a przez to chcemy wyrazić mu wdzięczność za pracę dla narodu.

Jesteśmy biedni i zniszczeni przez wojnę, więc sami nie zdołamy pokryć wydatków, a jednak ufni w ofiarność naszego społeczeństwa rozpoczynamy budowę. Rodacy! dopomóżcie nam, a każdy, choćby najdrobniejszy datek będzie potwierdzany w gazetach. Ofiary prosimy nadsyłać na adres: Komitet budowy polskiego domu ludowego im. prezesa W. Witosa w Miękiszu nowym, p. loco, obok Jarosławia.

Rada nadzorcza:

Ks. Walenty Trela, przewodniczący, Walenty Zacios, Władysław Minasterski ,Jakób Gonciarz, Józef Buczek, Jan Grenda, Marja Lorekowa.

Zarząd polskiego domu ludowego:

Franciszek Możdżan, przewodniczący, Łukasz Adamów, zastępca przewodn., Stanisław Polit i Piotr Adamów skarbnicy, Jadwiga Andruszewicz, Aniela Buchtalerzówna, Wojciech Pikor, Augusta Słowowczykowa, sekretarze.

Ofiary na ten piękny cel przyjmuje chętnie i pokwituje administracja „Ludu Polskiego“.

Ruda Rysia w Brzeskiem. Ze wszystkich gmin opisują czytelnicy wyniki wyborów, więc też i ja chcę nadmienić cośkolwiek o pow. Brzeskim i mojej wiosce. Jak wszędzie, tak i u nas nie brakowało agitacji za numerem 8, 12, 26, ale w naszej małej gminie lud dawno zrozumiał, że na tamte numera powinni dawać głosy panowie, księża, ich gospodynie i parobki, a za numerem 1 ma iść chłop i tak też, z małemi wyjątkami, wszyscy zrobili, to też za jedynką padło 120 głosów, za ósemką 80 głosów, a za dwunastką zaledwie 6 głosów. Jak widać, to ks. Czuj nie wiele zyskał i lepiejby zrobił, gdyby był götzowskim automobilem udał się na pokutę do Rzymu, bo o jego sprawkach dotychczas jeszcze w Brzesku opowiadają. — Ksiądz każdy powinien stać od polityki zdaleka, a głosić tylko słowo Boże i ustalać w ludziach mocną wiarę, a nie przeplatać polityki dwunastu apostołami, bo jeden apostoł, nawet ten, co Chrystusa zdradził, t. j. Judasz, więcej wartał, niż całe stronnictwo klerykalne z Czujem, Maślanką i Matakiewiczem na czele. — Judasz zdradził bowiem tylko samego Chrystusa, — a katolicko-ludowi zdradzają i Chrystusa i lud. Do czego doprowadza księży zapominanie o Bogu, a trudnienie się świeckiemi marnościami, może posłużyć jako odstraszający przykład ks. Rejman, były przeor O. O. Paulinów na Jasnej Górze, który dziś spędza swój żywot w Rzymie pod nadzorem policji duchownej.

Czyż nei lepiej, żeby księża pracowali tylko na tem polu, do jakiego są powołani, a nietroszczyli się tak dużo o doczesne i przemijające rzeczy?

Cóż będzie w przyszłości z młodych pokoleń, jeżeli księża zamiast wpajać tej młodzieży wzniosłe nauki świętej wiary katolickiej, będą im dawać pałki do ręki, aby niemi rozbijali zgromadzenia ludowców?

Czyż to przystoi dla tych, co mają świecić pobożnością, prawdą i dobremi uczynkami, wygadywać niestworzone kłamstwa na prezesa Witosa, posłów ludowych, zohydzać ideę ludową?

Kończę słowami, które oby przeniknęły najbardziej zaskorupiałe i twarde serca chłopskie: Lud pod przewodnictwem prezesa Witosa musi być nierozerwalną gromadą światłych obywateli, musi być spojony jednym łańcuchem jedności, wytrwałości i ofiarności dla zwycięstwa, sprawiedliwości i Polski ludowej. Niech żyje prezes Witos i Polskie Stronnictwo Ludowe!

Rudnik z Rysiej Rudy.

Wojnicz w Brzeskiem. Panu Naczelnikowi Sądu w Wojniczu zwracamy uwagę, by pod ludźmi Bogu ducha winnymi dołków nie kopał, bo sam w nie wpadnie i to napewno. — Radzimy też, jako rozsądni obywatele, by czemprędzej postarał się o przeniesienie i nie prowokował osobą swoją obywateli, którzy urząd sędziego rozumią jako posterunek spprawiedliwości, a nie posterunek denuncjonowania niewygodnej osoby dla tego tylko, bo może za dużo wie. — My zaznaczamy, że nie „może“, ale napewno dużo wiemy i możemy już na Nowy Rok na tem miejscu wszystko wyśpiewać i poprosić Redakcję, by numer podarowała prokuratorji. **Obywatele.**

Z Brzeskiego. Do naszej Redakcji nadszedł w tych dniach wielce charakterystyczny i dający dużo do myślenia list, w którym autor żaląc się na wyrzuty sumienia, jakie go trapią z powodu że wziął od Götza kilkadziesiąt tysięcy marek i przekazuje te pieniądze na fundusz prasowy „Ludu Polskiego“.

Drukujemy ten list poniżej, jako dokument deprawowania sumień ludzkich przez Götza podczas wyborów, a także dla pokrzepienia serc, że lud nasz, pomimo zasadzek, jakie na niego robiono, pozostał czysty i niesprzedajny. List ten brzmi:

Szanowna Redakcjo!

Trapiony wyrzutami sumienia i prześladowany wiecznie przez jakieś widmo, które za mną zdaje się chodzić i szeptać mi wciąż żem zdrajca sprawy ludowej, nie mogę tego utrapienia dłużej znosić.

Przeto by choć w części uwolnić się od tej zmory, która mię prześladuje, posyłam pobrane od potomka Prusaków Götza 50.000 Mkp. na fundusz prasowy „Ludu polskiego“.

Nazwiska mojego proszę nie wymieniać, boby może moje dzieci wstydziły się mnie ojca za to, że za juda-

szowski pieniądz oddał głos na Barona Götza z Okocima. Pozostaję z szacunkiem wierny do śmierci ludowiec

N. N.

Bielcza w Brzeskiem. Jest w naszej gminie jeden apostoł dwunastki, co się Wróblem zwie. Był także komitetowym dla pogorzelców, ale najbardziej po kumotersku to się niepogorzelcami opiekował i im materje przeznaczone dla pogorzelców rozdawał. Kiedy p. Witos przysłał dla pogorzelców buty, kaszę, mąkę, krupy i t. d., to Wróbelek natychmiast rozdzielaniem tychże rzeczy się zajął, ale jak sprawiedliwie rozdzielał, to najlepiejby o tem jego konie powiedziały, albowiem kaszkę i krupki smacznie zajadały. — Apostole Wróbelku wzywamy cię: oddaj krupy, worki, buty, bo inaczej będzie z tobą bardzo źle!

Józef Oblizacz.

Markuszowa w Rzeszowskim. Donoszę Szanownej Redakcji, że dotąd prenumerowałam „Przyjaciela Ludu“, ale odkąd poznałem waszą gazetkę, postanowiłem ją sobie zaprenumerować, chcąc się tak na czas wyborów, jak i na zawsze zapoznać z waszą pracą społeczną i polityczną.

Cała nasza wioska głosowała w większej ilości na numer 1, chociaż mieliśmy rozbijaczów dość, którzy szli za numerem 3, a nawet 8. Największym rozbijaczem był tu Władysław Niedziela, kandydat i niedoszły poseł, nic jednak nie zrobił, bośmy wokoło jego pracę paraliżowali. Dużo dla jedynki pracował Andrzej Solik. — Założyliśmy też Koło PSL., które postanowiło „Lud Polski“ zaprenumerować i stale mu czytelników jednać.

Dużo jeszcze u nas ciemnoty i rozbicia, ale da Bóg, że wszystko złe pokonamy, a przy następnych wyborach będzie jeszcze lepiej.

Wiktorja Dominowa.

Policja Państwowa na usługach bar. Götza. Otrzymaliśmy następujące pismo: Zmuszona jestem podać do wiadomości nadużycie Policji Państwowej, a także i Sądu Karnego w Brzesku, aby czytelnicy poznali, jak się to władze umieją obchodzić ze swymi obywatelami. Chcę zapytać się wyższych władz, czy tak powinno się postępować z biednymi i tak dość udręczonymi ludźmi.

Jestem lojalną obywatelką, płacę regularnie wszystkie daniny i podatki i ciężary, a ostatnio zapłaciłam wymierzonej mi daniny 34.000 Mkp.

Ponieważ jednak zdarzyło mi się, że na drodze prowadzącej ze Szczepanowa do Brzeska kupiłam od Marjanny Borowiec 1 kg. masła, a do tej ilości dokupiłam jeszcze 80 dkg., obserwujący tę moią zbrodnię żandarm z posterunku Policji Państw. Nowak, zabrał mi to masło i oddał całą sprawę do Sądu pow. karnego.

Zasądzono mię za to na 5 dni aresztu z zamianą na 10.000 Mkp. grzywny, a masła mi nie oddano, chociaż mam kartę przemysłową, wykupioną za 7 tysięcy marek i chyba wolno mi jest kupować nawet masło. — Nie pomogły żadne protesty z mej strony. — Sąd pow. karny ukarał mię po myśli U. 1045/32 Art. 460, ale za co, to dotychczas nie wiem.

Jak się później dowiedziałam, ma to być zemsta za to, że zdrajcy pobrali od barona Götza napitek i pieniądze na agitację, a ponieważ p Götz posłem nie został, więc biedna ludność za to cierpi. Takie są u nas porządki i prawa obywatelskie!

Anna Biernat, ze Szczepanowa.

Rudka w Brzeskim. Kiedy od czasu do czasu zobaczę w „Ludzie katolickim“ hymny pochwalne na cześć p. Matakiewicza, zawsze bierze mię obrzydzenie, albowiem znam go na wylot, a jego metody przedwyborcze w r. 1910 dziś jeszcze żywo stoją mi w pamięci.

Pamiętam jak dziś, że w czasie od 26 lutego do 10 marca 1910 r. odbywały się w naszej parafii wojnickiej św. Misje, które odprawiali O. O. Redemptoryści. Przez 12 dni z rzędu pracowali bez wytchnienia, zaś ludzie przysięgali lepsze życie i wstrzemięźliwość, wyrzekali się pijaństwa. Przewielebni Ojcowie widząc słuchaczy prawie w aniołów przemienionych, odjechali po skończonych naukach z radością w sercu — nie przeczuwając wcale, że przyjdzie ktoś z... katolickiego obozu, kto im tę pracę zburzy i że to będzie sam p. Matakiewicz.

Bo oto w rok później, gdy p. Matakiewicz zaczął kandydawać na posła, otwarły się wszystkie szynki, ludność w niedzielę i w dnie powszednie jadła i piła za darmo, zakłócała porządek, tarzała się po rowach. Byli to oczywiście wyrzutki, ale i takie się znalazły.

Gdy zgorszony tem widokiem zapytałem raz tutejszego ks. proboszcza, czyby nie mógł temu szerzeniu się zła choć w części zaradzić, usłyszałem odpowiedź:

„Drogi bracie! mimo chęci i obowiązku nie mogę nic zrobić, bobym się na coś okropnego naraził“.

Taką to przysługę oddał Bogu i ludziom w r. 1911 gorliwy katolik p. Matakiewicz. Za jednym zamachem zniszczył 14-dniowy trud O. O. Misjonarzy. Jeżeli wszyscy zwolennicy „Ludu katolickiego są takiemi pogromcami złego, takiemi czcicielami Boga i Marji, jak p. Matakiewicz, to od nagłej i niespodziewanej śmierci i od takiego stronnictwa zachowaj nas Panie.

Kiedy już o jednej zasłudze p. Matakewicza napisałem, to napiszę jeszcze i o drugiej. Miałbym się bowiem ochotę zapytać, jak p. Matakiewicz, gdy jeszcze był sędzią, przeprowadził rozprawę 23 marca 1908 roku w sądzie pow. w Wojniczu z dwoma znanemi mi ludźmi, których jeden obszarnik postrzelał. Dlaczego wówczas za tę zbrodnię zapłacił obszarnik poszkodowanemu 10 koron, a kobiecie 30 koron, — a nie poszedł za zbrodnię do kryminału?

Dlaczego wówczas p. Matakiewicz kazał się podpisać postrzelonym na czystym blankiecie?

Jak biedny chłop zabił dzika na własnych zagonach, to Sąd pow. w Wojniczu nigdy nie tuszował sprawy, ale chłopa karał i to mocno. Odsyłał zwykle taką głupią sprawę jako „ciężką zbrodnię“ — do wyższego Sądu w Krakowie, a tam już wsypywano chłopom karę do tygodni aresztu i 120 koron.

Dla p. Matakiewicza — jak z tego przykładu widać — skóra chłopa wartała 10 koron, zaś skóra dzika 120 koron. — Takim to obrońcą chłopskim był p. Matakiewicz!

Ten pan jednak wiecznie kandyduje i chce być posłem chłopskiemi głosami, choć chłopów karać umiał i to dobrze.

Przy obecnych wyborach już tak nie opijał ludzi, ale za to agitacja była mocna, — no a księża toby już byli wnet od ołtarza odeszli, a za Matakiewiczem szliby agitować.

Lud jednak w naszych stronach przejrzał gruntownie na oczy i mało się już takich głupich znalazło, żeżby p. Matakiewiczowi głosy dali. Ledwo że się obecnie prześliznął wraz z ks. Czujem, ale na drugi raz to i tego nie będzie, — tak jak i z jego stronnictwa nie wiele pozostało.

Tendera z Rudki.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Kurs pieniędzy: Za jednego dolara płacono (20 b. m.) 17.900 do 18.900 Mkp., franki 1325 Mkp., marki niemieckie 3—3.50 Mkp., korony austrackie 26—28 fen.

Ceny zboża: Pszenica 61.000—68.000 Mkp., owies, jęczmień i żyto 40.000—41.000 Mkp. za 100 kg.

Towary tekstylne, skóra, żelazo i maszyny rolnicze znowu poszły znacznie w górę.

Słomę płacono 15—17.000 Mkp., siano 25—30.000 Mkp., koniczprzeszło 30.0000 Mkp.

Na rynku poszukiwana jest koniczyna nasienna i cena dochodzi stosownie do jakości do 12.000 Mkp. za 1 kg.

Również ogromne są ceny na wszelkie nasiona, w które duże firmy już się teraz zaopatrują.

NOWE WYDAWNICTWA.

Makolągwa na urlopie, komedja w jednym akcie J. K. Królińskiego. Jako XXI. tomik Bibljoteki Teatrów Włościańskich, ukazała się książeczka dla teatrów włościańskich. Oparta na aktualnym temacie, o akcji żywej i wesołej treści, stanowić może bardzo cenny nabytek popularnej ludowej literatury dramatycznej. — Do nabycia w Związku teatrów i chórów włościańskich, Lwów, ul. Mickiewicza.

Rozmaitości.

Wszystkim czytelnikom, przyjaciołom, działaczom i szermierzom naszej idei ludowej zasyłamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt"! REDAKCJA.

Drzewo na opał dla szkół i dla ubogiej ludności. Według rozporządzenia rządu z 11-go września b. r. drzewo na opał dla szkół, szpitali i ubogich ludzi wydawane będzie przez rząd po cenach, oznaczonych dla każdego województwa osobno. Komu i ile drzewa można dać po cenie rządowej, o tem decyduje starosta. W okolicach torfiastych wydawany będzie zamiast drzewa torf

Powiększenie policji. Ministerjum spraw wewnętrznych poleciło wojewodom w ciągu dwu tygodni przedstawić sobie uzasadnione wnioski o stanie obecnym policji i o konieczności powiększenia jej liczbowo w różnych miejscowościach państwa w celu zabezpieczenia porządku i bezpipeczeństwa publicznego. — zwłaszcza na kresach wschodnich. Ministerjum nadmienia, że dane te są potrzebne do wyjednania nowych etapów policji.

Nowe umowy handlowe Polski z zagranicą. Po podpisaniu umowy handlowej polsko-japońskiej, opracowuje się w Warszawie projekt umowy handlowej polsko-węgierskiej, w której to sprawie przybyć ma w najbliższym czasie do Warszawy delegacja węgierska. Ministerjum przem. i handlu przygotowuje obecnie także projekt układu handlowego polsko-hiszpańskiego. W rokowaniach tych Hiszpanję będzie reprezentowało poselstwo hiszpańskie w Warszawie.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. Policja ujęła bandę fałszerzy pieniędzy, której główne gniazdo mieściło się w Kowlu i Klewaniu na Wołyniu. Fałszerze fabrykowali polskie banknoty 10-tysiączne i sztucznie zmieniali cyfry na dolarach. Banda miała agentów w różnych punktach kraju. Śledztwo jest w toku i mają nastąpić dalsze aresztowania.

Kobieta, która miała 177 potomków. Na wyspach Sandwich, w słynnej, choć niesprawiedliwie wyśmiewanej u nas stolicy Honolulu, zmarła niedawno pewna Malajka w poważnym wieku stu trzech lat.

Była ona matką piętnastu dzieci. Nieprawdopodobny ten rekord pobiła własna jej córka, jedna z piętnastu maleństw, która za życia swojej matki ofiarowała jej siedmnaście wnucząt.

Kobieta ta umierając, żegnała 40 wnuków, 66 prawnuków i 71 praprawnuków, czyli razem 177 osób, gromadkę zgoła pokaźną.

Wino, które ma 1700 lat. Najstarszy ze znanych trunków liczy ni mniej ni więcej, tylko 1700 lat. Jest to jedyna butelka wina, przechowywana w muzeum win w Speyer.

Wino przetrwało do dzisiejszych czasów w formie zgęszczonej i mieści się w dobrze zakorkowanej flaszcze rzymskiej, pochodzącej z trzeciego wieku po Chrystusie.

Znaleziona ona została niedawno w okolicach Speyer i ma kształt cylindryczny. Zresztą jest podobna do naszych zwykłych butelek, używanych w składach winnych.

Naturalnie to sędziwe wino jest dziś nie do picia.

Dwa silne trzęsienia ziemi wybuchły niedawno prawie że równocześnie w Serbji i Japonji. — W Serbji trzęsienie zauważono najpierw w Monasterze i okolicy, a następnie w kierunku Skopje, gdzie spowodowało wielkie szkody. Temu pierwszemu trzęsieniu towarzyszyło sześć następnych.

Trzęsienie ziemi w Japonji w okręgu Tyokho spowodowało wielkie zniszczenie. Setki domów legły w gruzach.

Powiatowy kongres pokoju w Hadze. Otwarto światowy kongres pokoju, zwołany przez międzynarodowe związki zawodowe. — Przewodniczący J. H. Thomas, powitawszy uczestników, wskazał na wielkie cele kongresu, dla których to celów zebrali się w Hadze delegaci całego świata. Przywódca socalisów holenderskich Tralstra wyraził radość, iż kongres odbywa się w Hadze, Holandja bowiem nie jest w stanie zbroić się w razie wojny i jej nadzieje polegają na wysiłkach robotników wszystkich krajów przeciwko wojnie. Oczy miljonów ludzi zwracają się na ten kongres, którego zadaniem jest urzeczywistnienie pokoju i zbratanie ludów.

—:—:—

OGŁOSZENIE.

W żeńskiej szkole rolniczej w Bachowicach rozpocznie się 11-miesięczny kurs gospodarczy dnia 15 stycznia 1923, — obejmujący także naukę kroju, szycia i robót ręcznych.

Warunki przyjęcia: ukończony 14-rok życia, świadectwo szkolne, zdrowia i moralności. W razie nieukończenia szkoły, umiejętność czytania i pisania.

Nauka, mieszkanie, światło i opał bezpłatne, — opłata za utrzymanie w naturze lub w gotówce.

Program nauki i bliższe informacje wysyła się na żądanie. — Podania należy wnosić do Zarządu szkoły, p. Spytkowice koło Zatora.

—o—o—

WESOŁY KĄCIK.

Niby słuszne.

Staruszek 70-letni skarżył się u lekarza, że jest głuchy na prawe ucho.

Lekarz. — To tak ze starości...

Staruszek. — Jakto ze starości? Przecież lewe ucho nie jest starsze od prawego, dlaczegóż doskonale słyszę na lewe ucho?

—oo—

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Władysław Pałys, Opaleniska. 5.000 marek otrzymaliśmy i dziękujemy. Takich jak Pan młodzieży nam potrzeba, — zdolnej do ofiar i pracy. — Redaktor przypomina sobie dobrze „młodego chłopca", dziękuje za pozdrowienie i prosi o jednanie czytelników dla „Ludu Polskiego". Życzy również „Wesołych Świąt" i serdecznie pozdrawia. Cześć!

Tad. Włodyka, Dobrzechów. Artykuł w numerze 19. Z uwag Pańskich chętnie byśmy skorzystali, ale nie chcemy z naszej gazety zrobić jakiegoś bardzo poważnego tygodnika. Powinien on pozostać popularnym, dostępnym i zrozumiałym dla każdego. Czasem musimy chłostać i gryźć, bo bronić się trzeba, gdyż nas nikt nie oszczędza, a każdy zęby wbija. Cześć!

Jan Dzióbek, Hubenice. List, oczywiście streszczony, zamieścimy, chociaż jest zanadto osobisty. Cenimy takich współpracowników i zawsze dla takich poświęci „Lud" miejsce. O korespondencję prosimy i z góry za nią dziękujemy. Prosimy także o jednanie czytelników. Cześć!

—o—o—

Jan Szot z Woli Rogowskiej p. Wietrzychowice pow. Dąbrowa zgubił kartę demobilizacyjną, którą unieważnia.

Menela Ludwik, ur. w Szarwarku p. Dąbrowa w r. 1895, zgubił papiery demobilizacyjne, które unieważnia.

Trytek Franciszek, ur. w Bielczy p. Brzesko, zgubił kartę demobilizacyjną, którą unieważnia.

Stanisław Kwaśniak, ur. w r. 1896 w Sieradzy pow. Dąbrowa, zgubił dokumenta wojskowe, które unieważnia.

Unieważniam skradzione dokumenta wojskowe na nazwisko Franciszka Blicharza 47 p. p., ur. w r. 1895 w Kowalowy powiat Tarnów.

Unieważniam zgubione papiery wojskowe na nazwisko Feliksa Wojaszka z Oblekonia gm. Wojcza pow. Busk.

—:—:—

Na pierwszym miejscu planu odbudowy naszego państwa musi być postawione uregulowanie finansów. Wiedzą o tem nasi straszni i przebiegli wrogowie może lepiej, niż nasze społeczeństwo. Wiedzą, że bez niepodległości finansowej o niepodległości politycznej nie może być mowy, że można mieć nawet godła i sztandary, a wystarczy zgnieść naród ekonomicznie, by te sztandary nie były wyobrażeniem siły rzeczywistej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor [illegible] CZELA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.